

# Skuteczność systemu ochrony zabytków sakralnych w XIX i XX w. na przykładzie losów kościoła pod wezwaniem św. Jana Chrzyciela w Komorowicach

Miłosz Skrzypek

INSTYTUT HISTORII UNIwersYTETU ŚLĄSKIEGO  
ORCID: 0000-0001-6856-9189

## ABSTRACT

**The Effectiveness of the System for Protecting Sacred Monuments in the 19<sup>th</sup> and 20<sup>th</sup> Centuries: A Case Study of the Fate of St. John the Baptist Church in Komorowice**  
The construction and maintenance of churches have always been an important aspect of parish life, both in the past and in the present. This process, while reflecting the development of the local community and vibrant religious life, presents a number of challenges, particularly of a financial and organizational nature. Additional difficulties arise when it is necessary to find a new use for an existing church, especially if it is a listed monument.

The Parish of St. John the Baptist in Komorowice faced similar issues for nearly a century. The fate of its historic church, described in the article, serves as an example of the complexity and challenges associated with the emerging monument protection system in the 19<sup>th</sup> century. A key barrier was financial constraints, and the lack of effective legal tools to enforce conservation duties further complicated the situation.

Despite these difficulties, awareness of the need to protect monuments was already strong in the 19<sup>th</sup> century, even in

rural areas. The residents of Komorowice were eager to contribute financially to the upkeep of the historic church, provided that the requirements were adapted to their capabilities and bureaucratic obstacles did not hinder efforts. The article encourages reflection on whether the approach to monument protection has improved in later years.

**KEYWORDS:** church construction, parishes, community life, church infrastructure, religious life, historic churches, monument protection system, rural parishes, history of the church in Komorowice, 19<sup>th</sup> century monuments

**SŁOWA KLUCZOWE:** budowa kościołów, parafie, życie wspólnotowe, infrastruktura kościelna, życie religijne, zabytkowe kościoły, system ochrony zabytków, wiejskie parafie, historia kościoła w Komorowicach, dziewiętnastowieczne zabytki

Kwestia budowy, a później utrzymania w należytym stanie okazałej świątyni towarzyszy wspólnotowemu życiu wielu parafii, niezależnie od tego, czy analizie poddamy ich współczesne oblicze, czy dawne dzieje. Potrzeba rozbudowy infrastruktury kościelnej wywołuje zazwyczaj ambiwalentne uczucia: z jednej strony, świadczy o rozwoju lokalnej wspólnoty kościelnej, co samo w sobie jest dowodem intensywnego życia religijnego, jednocześnie jednak stawia animatorów lokalnej wspólnoty (najczęściej proboszczów danej parafii) przed nie lada kłopotami formalno-finansowymi. Budowa, względnie rozbudowa, kościoła jest zazwyczaj bardzo kosztownym przedsięwzięciem, wymaga także od inwestora ogromnego wysiłku organizacyjnego i logistycznego. Niepomierne jednak większe jest ono wówczas, gdy wznoszenie nowego kościoła wiąże się z koniecznością znalezienia właściwego przeznaczenia dla dotychczasowej świątyni, zwłaszcza zaś, gdy ma ona zabytkowy charakter. Z takim właśnie splotem okoliczności przez blisko wiek zmagać się musiała parafia pw. św. Jana Chrzciciela w Komorowicach.

Miejscowość Komorowice w 1977 r. stała się jedną z dzielnic wchodzących w skład Bielska-Białej, wcześniej jednak przez wiele stuleci funkcjonowała jako odrębna wieś, której historia sięgała czasów średniowiecza. Równie długie dzieje miała miejscowa parafia rzymskokatolicka obejmująca ziemie leżące po obu brzegach rzeki Białej: jedną stanowiącą zachodni kraniec Galicji i drugą

<sup>1</sup> Archiwum Państwowe w Katowicach, oddział w Bielsku-Białej, Zespół 13.689, Starostwo Biała, sygn. 306, Specyfikacja Wszelkich Realności i Praw do Kościoła Parochialnego pod Tytułem Św. Jana Chrzciciela obrządku Łacińskiego we Wsi Komorowice Bertułtowiec w Dekanacie Oświęcimskim, cyrkule Myślenickim należących, k. 625.

będącą już częścią Śląska Cieszyńskiego. Z tego powodu przez długi czas na mapach kreślono dwie wsie: Komorowice Śląskie i Komorowice Krakowskie. Niezależnie od tego podziału, który miał wyłącznie charakter administracyjny, niezmiennie tworzyły one jedną parafię. Miejskowa wspólnota katolicka gromadziła się wokół kościoła parafialnego: drewnianego obiektu, którego poszczególne części powstawały w XVI w. (wieżę datowano nawet na 1500 r.). Kościół miał 171 m<sup>2</sup> (nawa główna – 121 m<sup>2</sup>, oraz prezbiterium – 50 m<sup>2</sup>) i mógł pomieścić maksymalnie 800 wiernych. W okresie istnienia monarchii austro-węgierskiej budowla ta uznawana była za cenny zabytek dokumentujący biegłość tutejszych cieśli i styl nadawany przez miejscowych architektów drewnianym obiektom sakralnym. Najstarszy z zachowanych do dziś opisów kościoła, pochodzący z 7 listopada 1803 r., stanowił: „Kościół pod tytułem S. Jana Chrzciciela z drzewa ciosanego na fundamentach murowanych, do niego przybudowana dzwonnica, także na murowanych fundamentach, pod dachem gontowym, w dobrym stanie (parchany jednak około cmentarza i kościoła opustoszałe)”<sup>1</sup>.

Bezpośrednia bliskość miasta Biała, leżącego na zachodnich kresach Galicji, oraz miasta Bielska – przynależnego do Księstwa Cieszyńskiego – w drugiej połowie XIX w. zwiastowała wystąpienie ważnych przemian społecznych, które objęły także Komorowice. Istotny w tym kontekście był zwłaszcza gwałtowny rozwój przemysłu włókienniczego w obu wymienionych miastach: powstające nowe fabryki przyciągały robotników z okolicznych miejscowości, w tym również z Komorowic. Szybko dostrzeżono, że wynagrodzenia w przemyśle znacznie przewyższają dochody uzyskiwane z rolnictwa, warto więc było porzucić dotychczasowe zajęcia i postarać się o zatrudnienie w fabryce. Proces stopniowego przekształcania się dotychczasowych rolników w robotników fabrycznych objął oczywiście nie tylko Komorowice, ale i wiele innych okolicznych wsi; we wszystkich miał swój dodatkowy wymiar, decydował mianowicie o wyjątkowo

szybkim wzroście liczby mieszkańców poszczególnych miejscowości. Poszukujący pracy w Bielsku lub Białej woleli szukać dla siebie mieszkań poza centrami tych miast, gdzie ceny były znacznie wyższe. Podmiejskie wioski stawały się z każdym rokiem ludniejsze – skoro zaś do fabryk napływała w zdecydowanej większości ludność katolicka, trudno się dziwić, że także okoliczne parafie, w tym najbardziej nas interesująca w Komorowicach, gwałtownie powiększały się liczebnie. To z kolei kwestię rozbudowy miejscowych kościołów czyniło bardzo pilną. Podstawowym problemem stawał się niewystarczający rozmiar dotychczas użytkowanych świątyń: ścisk wydatnie obniżał komfort korzystania z oferty duszpasterskiej, podpowiadając niektórym, by z najbardziej „obleganych” nabożeństw rezygnować. Do takich wiernych, wykazujących się coraz większą obojętnością religijną, łatwiejszy dostęp mieli agitatorzy socjalistyczni; ich obecność na opisywanym obszarze stanowiła jeszcze jeden skutek gwałtownego uprzemysłowienia, a jednocześnie zupełnie nowy i bardzo poważny problem duszpasterski dla miejscowych proboszczów<sup>2</sup>.

Wszystkie te aspekty musiał wziąć pod uwagę ks. Leopold Fleischer, proboszcz z Komorowic, gdy w październiku 1895 r. informował Konsystorz Książęco-Biskupi w Krakowie o sytuacji panującej w jego parafii. Napisał:

Kościółek tutejszy parafialny, sięgający budowlą swą średnich wieków, pamiątka i klejnot, jakich już niewiele na ziemi polskiej, bo budowany z drzewa w stylu gotyckim, za szczupły jest niestety w czasach obecnych i nie zdoła pomieścić wszystkich parafian, gdyby chcieli uczestniczyć wszyscy w nabożeństwie, gdyż wobec ogólnego przyrostu ludności, tutaj w okolicy fabrycznej, liczba parafian pomnożyła się znacznie, odkąd zaczęto budować nowe fabryki i z każdym rokiem rośnie. Niejednokrotnie już żalili się parafianie niektórzy, zwłaszcza

<sup>2</sup> W. Gojniczek, L. Krzyżanowski, J. Sperka, *Komorowice Krakowskie, Komorowice Śląskie. Dzieje dwóch miejscowości, potem czterech, a dzisiaj dzielnic(y) Bielska-Białej, Bielsko-Biała* 2024, s. 150–151.

3 Archiwum Metropolitalne w Krakowie [dalej: AMKra], Akta parafialne. Parafia Komorowice, sygn. APA 90 [dalej: Komorowice], ks. L. Fleischer z 19.10.1895 r. do Książęco-Biskupiego Konsystorza w Krakowie, b.p. Zachowano oryginalną ortografię.

4 Archiwum Parafialne w Komorowicach [dalej: APKom], Słowo wstępne na budowę nowego Kościoła w Komorowicach, b.p.

niewiasty wiekowe i brzemiennie, mieszkające opodal kościoła, że mając daleko do kościoła, zmęczone drogą, nie mogą znaleźć miejsca w ławkach i muszą stać przez kazanie i sumę, ztąd wielu także mężczyzn starszych i słabowitych wstrzymuje się od kościoła, chociażby radzi być na nabożeństwie; a ławek więcej sprawić nie można bo mało miejsca w kościółku szczupłym i nie ma ich gdzie pomieścić<sup>3</sup>.

Ksiądz L. Fleischer zawarł, co prawda, w swoim liście retoryczne zawołanie: „Kościół nowy budować”, ale natychmiast skontrolował je dopiskiem: „Łatwo to wypowiedzieć, ale trudno wykonać”. W dalszej części pisma tłumaczył, dlaczego pomysł budowy nowej świątyni uważa za nierealny; przywoływał głównie powody finansowe, a całość kończył prośbą o udzielenie mu tzw. prawa binacji, czyli przywileju odprawiania dwóch mszy świętych w ciągu jednego dnia. Zdaniem proboszcza większa ilość mszy rozładuje tłok w kościele i przynajmniej tymczasowo rozwiąże problem, przed którym stała komorowicka parafia. Użyta argumentacja pokazywała dowodnie, iż ks. L. Fleischer starał się za wszelką cenę uniknąć konieczności prowadzenia dużej inwestycji budowlanej. Nie był zresztą pierwszym, który w sprawie budowy nowego kościoła wykazywał spory sceptycyzm. Szybko okazało się bowiem, że już jego poprzednik ks. Wacław Bohac, zdając sobie sprawę z tego, że drewniana świątynia staje się zbyt szczupła na potrzeby rozrastającej się parafii, jeszcze w 1888 r. zarządził zbiórkę pieniężną na budowę kościoła. Wbrew pozorom wcale nie oznaczało to, że rozpoczęcie budowy niebawem nastąpi; pieniądze sukcesywnie przekazywano na konto w bialskiej kasie oszczędnościowej, nie myśląc wcale o ich szybkim wydawaniu. Pomysł odkładano w czasie, licząc, że w przyszłości warunki do realizacji tak wielkiego projektu staną się znośniejsze<sup>4</sup>.

Zapewne zarówno ks. W. Bohac, jak i jego następca niechęć do rozpoczynania budowy kościoła czerpali

z przekonania, iż jest to przedsięwzięcie szalenie kosztowne, a wobec niepewnych gospodarczo czasów – bardzo ryzykowne. Nie zastanawiali się więc w ogóle, jaka przyszłość ma czekać dotychczasowy zabytkowy kościółek, gdy straci on swą funkcję użytkową. Kwestia ta pozostawała wtórną wobec zagadnienia, czy w ogóle rozpoczynać budowę, czy też problem przeludnienia uda się rozwiązać innymi metodami, mniej absorbującymi umysł i portfel. Konkretne pytanie o przyszłość zabytkowego kościółka postawiono sobie dopiero w momencie, gdy budowy nowej świątyni w Komorowicach nie można już było odkładać na później. Jak się wydaje, uświadomienie sobie nieuchronności inwestycji przyszło na początku XX w. Proboszczem w Komorowicach był wówczas ks. Józef Waligóra. Nie miał wątpliwości, że doraźne działania usprawniające korzystanie z dotychczasowego kościoła są niewystarczające. Liczebność parafii stale wzrastała i wszystko wskazywało na to, że trend taki miał się utrzymywać także w kolejnych latach. Nowy, znacznie większy murowany kościół stawał się w tych warunkach nieodzowny. W 1904 r. ks. J. Waligóra przeprowadził wybór nowej rady parafialnej, by przy jej wsparciu ogłosić parafianom, że rozpoczyna zbiórkę funduszy bezpośrednio przeznaczonych na budowę nowej świątyni i że budowa ta rozpocznie się niebawem. Pierwszym krokiem ku temu było sporządzenie projektu architektonicznego – mimo że względy oszczędnościowe stały się absolutnym priorytetem wpływającym na kształt wizji przyszłego kościoła, wyliczono, że budowa będzie kosztować blisko 100 tys. koron. Zważywszy na przeciętne dochody wiejskiej parafii, była to kwota gigantyczna, która w dużym stopniu usprawiedliwiała wcześniejszy sceptycyzm kolejnych proboszczów. Jednocześnie wyjaśniała, dlaczego, z punktu widzenia parafii, najważniejszym wyzwaniem stało się sprostanie finansowym obowiązkom, a nie dbałość o ochronę zabytku<sup>5</sup>.

Projekt architektoniczny został ukończony w 1907 r. Zgodnie z obowiązującą procedurą musiał on zostać

5 W. Gojniczek, L. Krzyżanowski, J. Sperka, *op.cit.*, s. 154.

6 S. Tomkiewicz czuł się kompetentny do oceny projektu budowy nowego kościoła już choćby dlatego, że w latach 1883–1885 redagował fachowe czasopismo „Przyjaciel Sztuki Kościelnej”. W istocie, w chwili oceny projektu architektonicznego nowego kościoła w Komorowicach był już doświadczonym i szanowanym znawcą sztuki sakralnej.

następnie zaakceptowany przez władze diecezjalne oraz urzędy państwowe powołane do ochrony zabytków. Właściwie dopiero wtedy sprawa losów zabytkowego drewnianego kościoła z Komorowic przestała być kwestią wewnętrzną jednej parafii, a zyskała rangę ponadlokalną. Nie sposób zarzucić komorowickim kapłanom, a także samym parafianom braku wrażliwości na wartości kulturowe posiadanych zabytków; raczej uwzględnić trzeba to, że generalnie świadomość znacznej rangi, jaką należy przypisać tej kwestii na przełomie XIX i XX w., nie była powszechna w środowiskach wiejskich Galicji. Duchowni i ich parafianie, użytkując na co dzień drewniane kościółki, nie postrzegali go w kategorii skarbu wartego kosztownej ochrony, a raczej chylącej się ku upadkowi budowli, która powoli traciła swą praktyczną użyteczność. Należało więc zastąpić ją nową, trwalszą, gdyż murowaną. To z takiej perspektywy należy patrzeć i oceniać decyzję rady parafialnej z 1907 r., by nowy kościół stawiać na miejscu dotychczasowego: drewniana świątynia powinna zaś zostać rozebrana, a budulec wykorzystany przy wznoszeniu obiektów towarzyszących głównej inwestycji: tzw. organistówki i wikarówki. Projekt traktujący dotychczas istniejący kościół nie jako element generujący dodatkowy koszt, lecz zapewniający przychód (dzięki darmowemu materiałowi rozbiórkowemu), nie spodobał się grupie konserwatorów zabytków z Krakowa. Historycy sztuki z zachodniej Galicji nie tworzyli wtedy jeszcze zwartego środowiska ani jakiegokolwiek zinstytucjonalizowanej struktury; wyrazili za to jednolite stanowisko, że rozbiórka zabytkowego obiektu będzie zbrodnią na architektonicznym dziedzictwie ziem wchodzących w skład Austro-Węgier, a wobec tego starostwo powiatowe w Białej jako organ decydujący o ewentualnej zgodzie na budowę nowego kościoła w Komorowicach powinien tego stanowczo zabronić. W piśmie podpisanym przez „grono konserwatorów”, w imieniu którego wypowiadał się jego sekretarz dr Stanisław Tomkiewicz<sup>6</sup>, podkreślono, że zabytkowy kościół w Komorowicach jest



rzadkim przykładem architektonicznych wpływów czeskich na miejscowe budownictwo drewniane. Ponadto znajduje się w dobrym stanie i nadal może służyć wier-  
nym. Jakakolwiek inwestycja budowlana w tym miejscu nie jest niezbędna, a przynieść może niepowetowane straty dla kultury materialnej, tym bardziej że sam projekt architektoniczny oceniono jako banalny, bez wyrazu i niewspółgrający z otoczeniem<sup>7</sup>.

Protest konserwatorów zabytków zaskoczył komorowickiego proboszcza; do tej pory przypuszczał, że największym, ale i jedynym problemem będzie zgromadzenie odpowiednio okazałych środków pieniężnych na budowę. Nie brał pod uwagę konieczności toczenia sporu ze środowiskiem naukowym. W nowej sytuacji trzeba było wstrzymać się z budową, by wpierw nakłonić starostwo w Białej do zatwierdzenia projektu, czyli odrzucenia wizji akademików na temat dalszego korzystania z dotychczasowej budowli. Z tym nie było większego problemu – wystarczyło powołać się na względy przeciwpożarowe, które urzędnicy w Białej bardzo poważnie brali pod uwagę po niedawnym pożarze drewnianego kościoła w Kleczy, koło Wadowic<sup>8</sup>. Skutecznym argumentem było również wskazanie, że na trudnościach lokalowych kościoła korzystają socjaliści, pozyskując do współpracy oziębłych katolików omijających zbyt ciasną budowlę. Na koniec wskazano urzędnikom właściwą, zdaniem proboszcza, hierarchię ważności poszczególnych postulatów, pisząc, że „do konserwowania starych zabytków są powołani zamożniejsi, a nie uboga parafia, a wreszcie, że nie parafia jest dla wygody kościoła, lecz kościół dla wygody parafii”<sup>9</sup>. Większy kłopot wiązał się z przekonaniem zwierzchników kościelnych z Krakowa, wykazujących dużo większe zrozumienie dla ochrony zabytków. Na Konsystorzu Książęco-Biskupim nie zrobił większego wrażenia argument, że „konserwatorom więcej zależy na konserwowaniu starego kościoła niż na powiększeniu chwały Bożej i dobru moralnym parafian komorowickich”<sup>10</sup>. Bardziej przejęto się ostrzeżeniem,

7 AMKraK, Komorowice, Grono konserwatorskie z 12.06.1908 r. do c.k. starostwa w Białej, b.p.

8 Przestrzegano władze państwowe przed użytkowaniem drewnianych świątyń, zwłaszcza gdyby miały w nich być zgromadzone tłumy wiernych: „Gdyby tedy, czego nie daj Boże, n.p. piorun uderzył w kościół w czasie nabożeństwa, to mogłaby się zdarzyć większa katastrofa aniżeli się w kopalniach zdarza”. Cyt. za: AMKraK, Komorowice, Komitet parafialny z 14.07.1908 r. do c.k. starostwa w Białej, b.p.

9 Cyt. za: *ibidem*, b.p.

10 AMKraK, Komorowice, ks. J. Walligóra z 27.10.1911 r. do Książęco-Biskupiego Konsystorza w Krakowie, b.p.

jakie przekazał ks. J. Waligóra, iż jego parafianie, ochotczo nastawieni do idei budowy nowego kościoła i gotowi łożyć na ten cel spore sumy, pod wpływem przeszkód stwarzanych przez austriacką biurokrację znacznie ostudzili swój zapał. Jeśli zaś ten stan trwać będzie dłużej, ochota do finansowania budowy zniknie zupełnie.

Nawet odrzucenie sugestii konserwatorów zabytków, by użytkować nadal dotychczasowy kościół, nie rozwiązywało problemów, jakie wiązały się z planowaną inwestycją. Straciła swą aktualność pierwotna wizja zburzenia drewnianej świątyni i wykorzystania materiału rozbiórkowego, zatem odpowiadając na pytanie o dalsze kroki, przynajmniej w teorii możliwe było: wybudowanie murowanego kościoła w nowym miejscu, stosownie oddalonym od zabytkowego artefaktu, względnie przeniesienie zabytku w jego dotychczasowej postaci na inną parcelę. To drugie rozwiązanie stworzyłoby możliwość wybudowania nowego gmachu w miejscu dotychczas zajmowanym przez zabytek; było to jednak technicznie trudne do wykonania, a dodatkowo – bardzo kosztowne. Z tych powodów pomysł translokacji zabytkowego kościoła odrzucono. Jedynym realnym scenariuszem pozostało wybudowanie murowanego kościoła w nowym miejscu; rada parafialna gotowa była na to przystać, zwracała jednak uwagę, że takie rozwiązanie, zamiast zmniejszać ilość problemów, implikować będzie kolejne. Przede wszystkim trzeba się będzie zastanowić nad nową lokalizacją kościoła i znaleźć pieniądze na zakup gruntu, ponadto konieczne stanie się znalezienie odpowiedzi na pytanie o przeznaczenie starego kościoła, a wreszcie, zadecydowanie, kto ponosić będzie koszt jego dalszego utrzymania. Parafianie zgodni byli co do tego, że nie stać ich na utrzymywanie dwóch świątyń; postanowiono zatem odwołać się do zbiorowej mądrości, a kierunek dalszych działań poddać pod głosowanie w formie swoistego referendum. W niedzielę, 15 października 1911 r. (po sumie) wierni uzyskali możliwość wypowiedzenia się w tej sprawie. Ksiądz J. Waligóra zanotował,

że jednogłośnie opowiedziano się za najtańszym, choć i najbardziej dewastującym scenariuszem, tj. budową nowego kościoła w miejscu starego. Zabytkową budowlę należało zaś rozebrać bądź przekazać państwu. To drugie, wyłącznie pod warunkiem, że namiestnictwo na własny koszt przeniesie budowlę w inne miejsce i finansowo zatroszczy się o jej dalszy byt<sup>11</sup>.

Wyposażony w argument sięgający do zasad demokracji bezpośredniej ks. J. Waligóra pełen optymizmu oczekiwał na przyjazd do Komorowice specjalnej komisji rzeczoznawców. Pojawiła się ona w parafii 24 czerwca 1912 r., a na jej czele stał radca namiestnictwa Jan Matkowski, za sprawy konserwacji zabytków odpowiadał zaś dr Józef Muczkowski. Komisja nie była już tak kategorierna jak wcześniej, choć z oczywistych względów nadal nie zgadzała się na rozbiórkę zabytku; dysponowała jednakże pełnomocnictwami, by obiecać parafii, że c.k. Centralna Komisja dla Zabytków zagwarantuje utrzymanie i ubezpieczenie starego kościoła, o ile pozostanie on w dotychczasowym miejscu. Mało tego, parafia otrzyma od państwa subwencję na budowę nowego kościoła w wysokości 20 tys. koron. Obwarowane było to jednak pewnymi warunkami; po pierwsze, że nowy kościół zostanie wybudowany w odległości nie mniejszej niż 50 m od starego, po drugie, że projekt architektoniczny nowej świątyni zostanie uzgodniony z Centralną Komisją, i po trzecie, że ona także będzie sprawować nadzór nad operacją przenoszenia zabytkowego wyposażenia kościelnego ze starej świątyni do nowej. Propozycja była niewątpliwie korzystna dla parafii – to, że z niej ostatecznie nie skorzystano, miało różnorakie powody. Nie znaleziono właściwego miejsca na budowę<sup>12</sup>, na przeszkodzie stanęła też nagła śmierć proboszcza – ks. J. Waligóra zmarł 30 kwietnia 1913 r. Jego następcą ks. Jan Schneider objął parafię dopiero na przełomie 1913 i 1914 r. Nim zdołał się zapoznać ze stanem sprawy i podjąć konieczne decyzje, wybuchła wielka wojna<sup>13</sup>.

<sup>11</sup> APKom, Komitet konkurencyjny, b.p.; W. Gojniczek, L. Krzyżanowski, J. Sperka, *op.cit.*, s. 155.

<sup>12</sup> Jeszcze w 1908 r. rada parafialna stwierdziła, że nowa lokalizacja kościoła jest bardzo kłopotliwa, bo teren kościelny od północy ograniczają budynki szkolne, od południa – plebania, a od wschodu cmentarz i rzeka Biała. Z kolei usytuowanie świątyni na zachód od dotychczasowej lokalizacji spowodowałoby, że znalazłaby się ona *vis-à-vis* wiejskiej karczmy. Takie sąsiedztwo ze zrozumiałych względów nie uznano za właściwe. AMKraK, Komorowice, Komitet parafialny z 14.07.1908 r. do c.k. starostwa w Białej, b.p. W liście tym zwrócono uwagę również na uciążliwości związane z usytuowaniem nowego kościoła w bliskim sąsiedztwie rzeki. Ponieważ „rzeką Białką odpływają wszystkie nieczystości fabryk bielsko-bialskich. W porze cieplejszej wydobywa się więc straszny smród i ten smród napęlniałby i nowy kościół”.

<sup>13</sup> AMKraK, Komorowice, Sprawozdanie komisji w sprawie konserwowania starego drewnianego kościoła parafialnego z 24.06.1912 r., b.p.

Trudno się dziwić, że w czasie jej trwania opisywana tu inwestycja nie posunęła się naprzód; zupełnie inne kwestie i problemy zajmowały miejscowego proboszcza, a i wiernych pochłaniała raczej troska o własną egzystencję. Wygoda w kościele, nie mówiąc już o ochronie zabytków, nie stanowiła priorytetowych wyzwań. Do sprawy można było powrócić dopiero po zakończeniu działań wojennych, gdy parafia Komorowice wraz z całym pograniczem zachodniej Galicji i częścią Księstwa Cieszyńskiego znalazły się w Polsce. Jednak nawet wówczas problem budowy murowanego kościoła w Komorowicach nie miał szans na szybką realizację: zebrane na ten cel pieniądze w części przepadły w cesarsko-królewskich instytucjach oszczędnościowo-kredytowych, dzieła zniszczenia finansowych podstaw inwestycji dopełniła powojenna inflacja; materiały budowlane w dużej części również zostały utracone w wyniku wojennych kontrybucji. Mimo powszechnej świadomości, jak pilna jest ta inwestycja, trzeba ją było odłożyć w czasie. Nie na długo przecież: stary drewniany kościół, w którym ciągle wierni zbierali się na nabożeństwach, był już bowiem w opłakanym stanie, grożąc katastrofą budowlaną. Przez lata nieremontowany, co było pokłosiem planów jego rozbiórki, wymagał napraw i związanych z tym wiążących decyzji podejmowanych w trybie pilnym. Takie zapadły już w 1922 r. – dość asekuracyjnie rozpoczęto bowiem od działań, które nie miały nieodwracalnego charakteru. Tymczasowo zrezygnowano z rozbiórki starego kościoła, a skoro nie znaleziono żadnego innego miejsca na nową lokalizację nowej parafialnej świątyni, kościół zaczęto budować w bezpośrednim sąsiedztwie starego obiektu – 8 m od niego. Oczywiście takie sąsiedztwo nie było traktowane jako docelowe rozwiązanie. Przypuszczano jednak, że zanim skończy się budowa, zapadną jakieś decyzje względem zabytku i zostanie on stamtąd zabrany. Trudno się oprzeć wrażeniu, że w tle podejmowanych decyzji posługiwano się lekko tylko zawoalowanym szantażem: budowa prowadzona w bezpośredniej bliskości zabytku

w oczywisty sposób groziła jego zniszczeniem. Mogło to nastąpić albo w konsekwencji przewożenia wielkogabarytowych materiałów budowlanych, względnie pożaru wskutek posługiwania się na budowie otwartym ogniem. Im większe było niebezpieczeństwo dewastacji, tym zapewne łatwiej było przynaglić decydentów, by znaleźli docelowe miejsce posadowienia zabytku oraz pieniądze na jego przenosiny<sup>14</sup>.

W 1922 r. sytuacja związana z budową nowego kościoła w Komorowicach oraz działaniami ochronnymi wokół zabytkowej drewnianej świątyni w tej miejscowości zaczęła się powoli klarować: nie było już mowy o rozbiórce zabytku, zaniechano również poszukiwania lokalizacji dla nowego kościoła. Nadal jednak zagadkowo rysowały się perspektywy dotyczące przyszłości drewnianego kościółka. Miał zostać przeniesiony w inne miejsce. Ale w jakie, a przede wszystkim, za czyje pieniądze, oto dylemat, który przez kolejne lata nadawał ton miejscowym dyskusjom. Upływ czasu mógł mieć tu natomiast decydujące znaczenie; w Komorowicach nie brakowało np. parafian sugerujących, że problem sam się rozwiąże, gdy zabytkowa świątynia, wobec niekończących się debat i wymiany korespondencji, po prostu runie, a wówczas trzeba będzie tylko uprzętnąć szczątki. Taka ewentualność o tyle nie odpowiadała kolejnym proboszczom komorowickim (ks. J. Sznajderowi oraz jego następcy ks. Józefowi Śliwie, od 1925 r. stojącemu na czele parafii), że obaj duszpasterze niezmiennie mieli nadzieję, że uda im się sprzedać zabytkowy kościółek, a zarobione pieniądze pozwolą sfinansować przynajmniej część nowej inwestycji. Ponadto chcieli zachować zabytek w dobrym stanie, rozumiejąc, że ma on sporą wartość historyczną, ale i nie mniejszą – sentymentalną: służył przecież komorowickim parafianom od niepamiętnych czasów<sup>15</sup>.

Mylne było przekonanie wymienionych proboszczów, że wobec podjętych działań problem budowy nowego kościoła zmierza do satysfakcjonującego finału. Jak się okazało, wiążąca odpowiedź na pytanie, co zrobić

<sup>14</sup> W. Gojniczek, L. Krzyżanowski, J. Sperka, *op.cit.*, s. 200–201.

<sup>15</sup> Archiwum Diecezji Bielsko-Żywieckiej [dalej: ADBŻ], Akta parafii pw. św. Jana Chrzyciela w Komorowicach, sygn. APA 19 [dalej: Komorowice], Sprawozdanie z wizytacji kanonicznej, 1964 r., b.p.

<sup>16</sup> Termin „skansen” dla tego typu obiektów upowszechnił się nieco później, będąc spolszczoną wersją nazwy własnej określającej pierwszą placówkę tego typu, funkcjonującą od 1891 r. w Sztokholmie.

<sup>17</sup> APKom, Protokoły posiedzeń komitetu parafialnego, b.p.

z zabytkowym kościółkiem, przez wiele lat nie padła. Co więcej, perypetie związane z tą sprawą zaczęły przypominać sinusoidę, którą kształtowały pojawiające się na przemian optymistyczne informacje o tym, iż znaleziono kupca na zabytek, oraz pesymistyczne konkluzje wieszczące krach wszelkich inwestorskich planów w dobie gospodarczego kryzysu. Jeszcze w latach 20. nadzieje w serca komorowickich parafian wlał prof. Josef Strzygowski. Ów historyk sztuki, mimo polsko brzmiącego nazwiska i miejsca urodzenia w Białej, miał niemieckie korzenie, a przez całe życie związany był z austriackimi uczelniami. Nie dziwiło, że los zabytkowego kościoła nie był mu obojętny ani to, że jego pomysł został ochoczo podchwycony przez prasę – ogłosił go przecież uczony obdarzony sporym autorytetem. Problematyczna okazała się ogólnikowość jego koncepcji i brak rozwiązania problemu finansowania opieki nad zabytkiem; zdaniem wiedeńskiego profesora w kościółku należało umieścić galerię sztuki ludowej i religijnej. Pomysłowi przykłaśnięto, skoro jednak nie znalazła się żadna instytucja gotowa ponieść ciężar utrzymania muzeum i jego uprzedniego przeniesienia w miejsce adekwatne do nowej funkcji, koncepcja J. Strzygowskiego z czasem także odeszła w niebyt. Tym bardziej że u schyłku lat 20. pojawił się nowy pomysł, bardziej konkretny od poprzedniego, choć nawiązujący do tej samej idei – utworzenia w zabytkowym kościele galerii sztuki. Tym razem chodziło jednak o przetransportowanie kościółka do Krakowa i posadowienia go w Lasku Wolskim, gdzie miał być jednym z obiektów w planowanym muzeum na wolnym powietrzu<sup>16</sup>, popularyzującym polską kulturę. Także i ta koncepcja szybko stała się nieaktualna; czas wielkiego kryzysu gospodarczego nie sprzyjał realizacji kosztownych przedsięwzięć, nawet jeśli zyskiwały one polityczny oraz narodowościowy aplauz<sup>17</sup>.

Kolejna szansa na pomyślne ukończenie przedsięwzięcia ciągnącego się już kilka dziesięcioleci pojawiła się w 1931 r. Za projektem zgłoszonym przez arcybiskupa

krakowskiego gorąco optował ks. J. Śliwa i to nie tylko dlatego, że jego autorem był bezpośredni zwierzchnik. Przynajmniej teoretycznie pomysł zdawał się możliwy do realizacji, a co ważniejsze, jego ziszczenie oznaczałoby, że zabytkowy kościółek nadal będzie pełnić funkcje sakralne. Nie może dziwić, że komorowickim duchownym na tym bardzo zależało – abp krakowski ks. Adam S. Sapieha ogłosił projekt utworzenia nowej parafii, w skład której miały wejść podkrakowskie miejscowości: Wola Justowska, Przegorzały oraz Bielany. Aby nie powiększać kosztów całej operacji, metropolita krakowski zasugerował przeniesienie tam komorowickiego zabytku, tak aby mógł on odgrywać rolę parafialnego kościoła. Po oficjalnym upublicznieniu tych planów okazało się, że ta koncepcja nie ma żadnych przeciwników, a zwolennicy wręcz prześcigali się w pochwałach. Szczególnym admiratorem przeniesienia kościoła komorowickiego do Woli Justowskiej był prof. Adolf Szyszko Bohusz, były rektor krakowskiej Akademii Sztuk Pięknych, jednocześnie mieszkaniec planowanej parafii. Gotów był nawet wpłacić na ten cel sporą sumę, dostrzegając w tym pomysłe zarówno kulturalną, jak i religijną korzyść. Cóż z tego, skoro również ta idea nie miała okazji się urzeczywistnić – ponownie na przeszkodzie stanęły względy ekonomiczne. Przede wszystkim nie doszło do powstania dzielnicy urzędniczej w Woli Justowskiej, a to ona miała stać się zwornikiem przyszłej wspólnoty. Także katolicy z Bielania zaczęli wykazywać brak entuzjazmu dla sprawy włączenia ich do nowej parafii. Zwolennikami pomysłu pozostali tylko mieszkańcy wsi Przegorzały, ale miejscowość ta okazała się zbyt mała, by na jej bazie utworzyć nową parafię. Nie powstała więc ona w projektowanych granicach, a fiasko tej idei oznaczało równocześnie, że chętnych na pozyskanie zabytkowego kościoła z Komorowic ponownie nie było. Dodajmy, że pod koniec lat 30. spełzły na niczym również próby rozwiązania problemu podjęte przez administrację województwa krakowskiego. W sierpniu 1937 r. wojewoda krakowski Michał Gnoiński

<sup>18</sup> Symptomatycznym zwieńczeniem współpracy z Komitetem Budowy Kopca Marszałka Piłsudskiego stał się czek wystawiony przez tę instytucję, opiewający na kwotę 300 zł, zgodnie z wolą ofiarodawcy przeznaczoną na konserwację starego kościoła. Ksiądz J. Śliwa odmówił przyjęcia datku, obawiając się, że tym samym stanie się odpowiedzialny za stan techniczny zabytkowej świątyni, który z każdym rokiem stawał się coraz gorszy. Od władz województwa krakowskiego żądał konkretnej decyzji co do dalszego przeznaczenia zabytku, a nie jałmużny. Dopiero pod wpływem wyjaśnień z Kurii Metropolitalnej w Krakowie zdecydował się pieniądze przyjąć. ADBŻ, Komorowice, Komitet Budowy Kopca Marszałka Piłsudskiego z 4.04.1936 r. do ks. J. Śliwy, b.p.; Kuria Metropolitalna w Krakowie z 17.08.1936 r. do Urzędu Parafialnego w Komorowicach, b.p.

<sup>19</sup> ADBŻ, Komorowice, Decyzja konserwatora zabytków, inż. Bogdana Trefera z 10.04.1933 r., b.p.

<sup>20</sup> ADBŻ, Komorowice, Ks. J. Śliwa z 25.08.1937 r. do Kurii Metropolitalnej w Krakowie, b.p., Kuria Metropolitalna w Krakowie z 28.08.1937 r. do Urzędu Wojewódzkiego Krakowskiego, b.p.; APKom, Protokoły posiedzeń komitetu parafialnego, b.p.

zwrócił się do proboszcza z Komorowic z propozycją przejęcia zabytkowego obiektu, pod warunkiem jednak, że parafia odda go za darmo; ks. J. Śliwa nie był zachwycony takim obrotem sprawy, niezmiennie bowiem miał nadzieję, że za drewniany kościółek otrzyma jakąś rekompensatę, tak potrzebną w związku z ciągle nieukończoną budową nowego kościoła. Wśród parafian nie brakowało głosów, że bardziej opłacalna niż oddanie za darmo zabytku jest jego rozbiorka, dzięki czemu przynajmniej pozyska się deski na szalunek. Z tymi poglądami proboszcz się identyfikował. Nieoficjalnie wojewoda przyznawał, że co prawda nie znajdzie pieniędzy na zakup zabytku, ale jeśli przejmie go za darmo, to jednocześnie wesprze budowę nowej świątyni znaczącym datkiem. Proboszcz i na takie rozwiązanie gotów był przystać. Niestety, gdy nadeszła pora konkretów, okazało się, że wojewoda funduszami na budowę nie dysponuje. Identycznie zachowywał się Komitet Budowy Kopca Marszałka Piłsudskiego w Krakowie na Sowińcu obiecujący pieniądze za przejęcie kościółka – na niewiążącej propozycji się skończyło, w rzeczywistości bowiem Komitet żadnymi środkami finansowymi nie dysponował<sup>18</sup>. Paradoksalnie, potencjalnych kontrahentów odstraszała opinia konserwatora zabytków okręgu krakowskiego inż. Bogdana Trefera, który jeszcze w 1933 r. ocenił, że „kościół ten pochodzący z połowy XVII wieku jest jednym z najcenniejszych zabytków drewnianej architektury kościelnej w Polsce”<sup>19</sup>. Po takiej enuncjacji każdy nabywca, chociażby *in spe*, zaczynał się domyślać, jak ogromne koszty trzeba będzie przeznaczyć na utrzymanie zabytku tej klasy<sup>20</sup>.

Nowy proboszcz parafii w Komorowicach ks. Franciszek Smolarek, który od marca 1938 r. kierował miejscową wspólnotą, przejął po swym poprzedniku niemal ukończoną murowaną świątynię oraz ciągnącą się już od półwiecza sprawę znalezienia godnej lokalizacji (tak pod względem prestiżowym, jak i finansowym) dla dotychczasowej drewnianej świątyni. Uznał, że lepiej rokują rozmowy z województwem śląskim niż



krakowskim – autonomiczny region był po prostu bogatszy od wschodniego sąsiada, ponadto szczególnie zależało mu na podkreśleniu polskich bądź chociaż słowiańskich, a w każdym razie nie germańskich korzeni miejscowej kultury. Do tego drewniany kościółek z Komorowic świetnie się nadawał. Na tym zresztą ks. F. Smolarek opierał swą wiarę w to, że obiekt uda się ostatecznie sprzedać skarbowi śląskiemu. Powtórzyć wypada pojawiające się już w tym tekście sformułowania; początkowe sukcesy wróżyły, co prawda, powodzenie całej operacji, ale tylko do chwili, gdy poszczególne podmioty zmuszone zostały do tego, by wywiązać się z przyjętych na siebie finansowych zobowiązań. Jako pierwsze niesolidnym kontrahentem okazały się władze miasta Bielska. Pomysłem miejskich rajców był zakup za 10 tys. złotych całego obiektu wraz z wyposażeniem (w skład którego wchodził bardzo cenny, jak się potem okazało, obraz ołtarzowy), by postawić kościół w tzw. Cygańskim Lesie, rekreacyjnej części leżącej w podmiejskich Mikuszowicach Śląskich, coraz chętniej odwiedzanych przez turystów. Urząd Wojewódzki Krakowski, władny decydować o zabytku, ponieważ znajdował się on na jego terenie, wyraził zgodę na sprzedaż. Uzasadnienie samej transakcji było oczywiste; już od lat formułowany był postulat, by niedzielnym amatorom górskich spacerów zapewnić dostęp do mszy świętej, ale to wymagało wybudowania tam kościoła. Przeniesienie zabytku z Komorowic było rozwiązaniem tańszym, choć – jak się okazało – finalnie i tak zbyt kosztownym jak na możliwości miejskiego samorządu. Nadzieje ks. F. Smolarka, który za uzyskane pieniądze chciał kupić ołtarz i jego wyposażenia dla nowego kościoła, względnie nowe organy, rozwiły się. Miasto nie znalazło w budżecie wymaganej kwoty<sup>21</sup>.

Rezygnacja ze współpracy z samorządem Bielska była o tyle łatwiejsza, że niemal natychmiast pojawiła się nowa, równie atrakcyjna propozycja; tym razem formułowana w imieniu innej podbielskiej wioski – Bystrej Śląskiej. Wysoce korzystne warunki klimatyczne tej miejscowości

21 ADBŻ, Komorowice, ks. F. Smolarek z 4.08.1938 r. do Kurii Metropolitalnej w Krakowie; Urząd Wojewódzki Krakowski z 25.08.1938 r. do Urzędu Parafialnego w Komorowicach, b.p.

dopiero co wykorzystał Zakład Ubezpieczeń Społecznych i utworzył tam sanatorium, jedno z największych w Polsce. Jak donosiła miejscowa prasa:

Z chwilą oddania do użytku pawilonu, sanatorium ZUS w Bystrej pomieści 600 chorych i będzie największym zakładem leczniczym w Polsce. Ponieważ sanatorium to stanowi jakby odrębną dla siebie miejscowość, postarano się również o postawienie kościoła w jego obrębie. Zakupiono stary, drewniany kościół w Komorowicach, który – rozebrany na miejscu – będzie przeniesiony i ponownie postawiony w parku sanatorium. Nad pracami tymi czuwać będą wybitni architekci, budowniczowie i znawcy sztuki. Zaznaczyć jeszcze należy, że stary kościół w Komorowicach chciały nabyć muzea w Krakowie i Katowicach, a także muzeum w Brnie. Istniał też projekt zakupienia go przez Bielsko i umieszczenia w Cygańskim Lesie<sup>22</sup>.

Pomińmy w tym miejscu egzaltację, typową dla międzywojennych gazet; w rzeczywistości nikt nie chciał kupić zabytkowego kościółka. Cytowana relacja o tyle jednak oddawała prawdziwy stan rzeczy, że faktycznie Zakład Ubezpieczeń Społecznych rozpoczął w marcu 1939 r. pertraktacje w sprawie nabycia drewnianego kościółka. Oferował kwotę odstępnego, identyczną jak władze Bielska – 10 tys. złotych. Proboszcz chętnie na nią przystał, zgodę wyraził również Oddział Sztuki Urzędu Wojewódzkiego Krakowskiego, krakowski konserwator zabytków Bogdan Treter, a także Kuria Metropolitalna w Krakowie. A jednak i ta transakcja nie doszła do skutku. Nie wiemy, czy wycofał się Zakład Ubezpieczeń Społecznych, czy na przeszkodzie stanął wybuch drugiej wojny światowej, dość, że w chwili rozpoczęcia kolejnego konfliktu zbrojnego sprawa nie znalazła swego zwieńczenia. Drewniany zabytkowy kościół w Komorowicach

stał ciągle w swym pierwotnym miejscu, a wierni, do niedawna jeszcze gromadzący się w nim na nabożeństwa, z coraz większym przerażeniem konstatowali jego pogarszający się stan techniczny<sup>23</sup>.

Trwająca dekady stagnacja, z pewnością kompromitująca dla instytucji zajmujących się w międzywojennej Polsce ochroną zabytków, w odpowiednio krytycznym tonie została skomentowana przez ówczesną prasę. Jeszcze w 1932 r. „Ilustrowany Kurier Codzienny” w swym dodatku pisał:

Nie wchodząc w rozważanie pytania, kto tu jest winien, jakkolwiek w danym wypadku było niewątpliwie sporo dobrej woli, a nawet i inicjatywy także i ze strony sfer kościelnych, należy podnieść stałe powtarzanie się tego zastraszającego braku zrozumienia i pietyzmu dla wartości kulturalnych w naszym społeczeństwie. Wobec tego rodzaju nastrojów coraz bardziej staje się palącym zabezpieczenie obiektów zabytkowych i usunięcie ich z pod wolnej gry ślepych sił. Oby uratowanie kościoła komorowickiego zapoczątkowało szczęśliwy kurs w tym zakresie spraw<sup>24</sup>.

Pytanie o winę poszczególnych urzędów zaangażowanych w załatwienie tej sprawy pozostało bez odpowiedzi. Cztery lata później zatem górnośląski publicysta Ludwik Łakomy, wydając swoją ilustrowaną encyklopedię województwa śląskiego i opisując w niej Komorowice<sup>25</sup>, jako jedyny godny odnotowania obiekt wymienił właśnie zabytkowy kościółek. Wskazanie to opatrzył jednak pesymistycznym komentarzem; „Kościół ten, jeden z najbardziej malowniczych w Polsce, prawdopodobnie będzie rozebrany ze względu na zbudowany obecnie nowy, przytłaczający go rozmiarami kościół murowany”<sup>26</sup>. Przepowiednia się nie sprawdziła. Wymiana korespondencji i administracyjny bezruch trwały aż do wybuchu drugiej wojny światowej. Krytyka z tego

23 ADBŻ, Komorowice, Urząd Wojewódzki Krakowski z 28.03.1939 r. do Zakładu Ubezpieczeń Społecznych w Warszawie, b.p., Zakład Ubezpieczeń Społecznych w Warszawie z 4.04.1939 r. do Kurii Metropolitalnej w Krakowie, b.p., Ks. F. Smolarek z 7.04.1939 r. do Kurii Metropolitalnej w Krakowie, b.p.

24 H. Jasiński, *Zabytkowemu kościołowi w Komorowicach grozi zagłada. Bolesny brak pietyzmu dla wartości zabytkowych*, „Kurier Literacko-Naukowy” [dodatek do „Ilustrowanego Kurjera Codziennego”], 11 (1932), s. 2.

25 Zrobił to trochę na wyrost. Do województwa śląskiego należały bowiem tylko Komorowice Śląskie. Natomiast Komorowice Krakowskie, a to tam znajdował się zabytkowy kościół, przynależały do województwa krakowskiego.

26 L. Łakomy, *Ilustrowana monografia województwa śląskiego*, Katowice 1936, s. 167.

powodu czynników decyzyjnych wydaje się słuszna, aczkolwiek dla wszechstronnego naświetlenia problemu warto w tym miejscu przytoczyć opinię prof. Karola Estreichera, którego zdaniem niepowodzenie operacji przekazania zabytku miało nieco inne źródło. Ów wybitny historyk sztuki napisał:

Co tu tać – wiejskim parafianom kościół Komorowski nie podobał się nie tylko dlatego, że był stary i zniszczony, ale także dlatego że jest drewniany, niewielki i ubogi. Plebani także wołał kościoły murowane i obszerniejsze, kryte blachą lub eternitem, dające gwarancje, że przez długie lata nie będzie żadnych napraw<sup>27</sup>.

Być może opinia ta była zbyt kategoryczna i generalizująca, niewątpliwie jednak tkwiło w niej ziarno prawdy.

Pomimo trwania niemieckiej okupacji władze parafialne, tym razem reprezentowane przez ks. Bolesława Sarnę, administratora zastępującego aresztowanego ks. F. Smolarką, nie przerwały starań dotyczących pozbycia się uciążliwego zabytku. Świadczyło to o desperacji Kościoła w tej sprawie. Wierni korzystali już, co prawda, z nowej murowanej świątyni, ale stojący w jej bezpośrednim sąsiedztwie niszczący obiekt, przez wielki stanowiący centrum życia parafialnego, był jak swoisty wyrzut sumienia. Tym bardziej że – jak oceniono to w 1943 r. – dach nad absydą i zakrystią był już przegnity, podwaliny północnych ścian się zapadły, a belki stropowe niebezpiecznie się wygięły. W takiej sytuacji z satysfakcją przyjęto deklarację niemieckich władz gminy Batzdorf Ost (czyli dawnych Komorowic Krakowskich) o zainteresowaniu obiektem. Kuria Metropolitalna w Krakowie zastrzegła sobie jedynie, że dawny kościół służyć ma celom sakralnym, ewentualnie innym, byle nie sprzecznym z zasadami chrześcijaństwa. Władze gminne planowały utworzenie wzorcowej wsi i wykorzystanie do tego celu obiektów drewnianych znajdujących się w okolicach;

za kościółek gotowe były nawet zapłacić ustaloną przed wojną cenę, choć sugerowano raczej rekompensatę w postaci innej działki, którą gmina gotowa była przekazać parafii. Na tym tle zrodził się spór przesądzający o tym, iż także tym razem zabytkowy kościółek nie znalazł nowego właściciela. Ziemia, jaką zaoferowano, znajdowała się na obrzeżach Komorowic i nie przedstawiała wartości porównywalnej z ceną działki, na której posadowiony był zabytkowy kościół. Ten bowiem znajdował się w samym centrum Komorowic<sup>28</sup>.

Nie sposób precyzyjnie wyjaśnić, dlaczego to, czego nie udało się załatwić przez wiele dziesięcioleci, sfinalizowano w ciągu kilku miesięcy po zakończeniu drugiej wojny światowej. Być może decydującą rolę odegrał brak obowiązku wypłacenia parafii ekwiwalentu pieniężnego za zabytkowy obiekt. W nowej sytuacji politycznej upaństwowienie następowało dużo szybciej, zwłaszcza gdy dotyczyło to budowli ważnej dla kultury narodowej. Obiekt trafił do Woli Justowskiej, czyli w to samo miejsce, które przygotowano dla niego w okresie międzywojennym. Łatwo było namówić tamtejszych parafian, by zamiast decydować się na budowę nowej świątyni, przyjęli i wyremontowali (z niemałym udziałem funduszy państwowych) drewniany zabytek. Odtąd pełnił on dwojaką funkcję – był częścią ekspozycji w miejscowym skansenie, a jednocześnie kościołem parafialnym w Woli Justowskiej. Decyzję o przeniesieniu kościoła podjęto w 1948 r., a zrealizowano – trzy lata później. Proces przenosin został detalicznie opisany w 1952 r. przez prof. K. Estreichera<sup>29</sup>, który zresztą w dużym stopniu przyczynił się do sfinalizowania tej transakcji; nie ma zatem potrzeby przytaczania w tym miejscu jej szczegółów. Odnotować wypada jedynie, że konkluzja wspomnianego tu artykułu sprowadzała się do stwierdzenia, iż po wielu dekadach udało się wreszcie znaleźć rozwiązanie satysfakcjonujące zarówno historyków sztuki, władze kościelne, jak i rzesze wiernych. W tym samym tonie wypowiedział się krakowski biskup pomocniczy ks. Julian Groblicki, który

28 ADBŻ, Komorowice, Der Bürgermeister Batzdorf Ost an das kath. Pfarramt, 3.03.1941, b.p.; der Bürgermeister Batzdorf Ost an das kath. Pfarramt, 22.03.1941, b.p.; der Bürgermeister Batzdorf Ost an das kath. Pfarramt, 3.04.1941, b.p.; K. Estreicher, *op.cit.*, s. 45.

29 K. Estreicher, *op.cit.*

<sup>30</sup> Cyt. za: ADBŻ, Komorowice, Protokół z wizytacji z 24.04.1964 r, b.p. Na ten temat także Archiwum Narodowe w Krakowie, Zespół, Archiwum planów budownictwa miejskiego, sygn. 29/1410/0/2.9/ABM Kościoły 39, Deklaracja budowy kościoła zabytkowego, k. 3.

<sup>31</sup> Por. <https://parafia.justowska.info/budowa-kosciola?id=18>; <https://gazetakrakowska.pl/po-11-latach-zlapano-blackmetalowego-podpalacza-z-woli-justowskiej-archiwalne-zdjecia/ar/951570> (dostęp: 25.05.2024).

w 1964 r. wizytował parafię w Komorowicach. W swym sprawozdaniu zanotował: „Wiadomo, że stary drewniany zabytkowy kościółek z Komorowic znajduje się w Woli Justowskiej w Muzeum Skansenowskim, gdzie odnowiony i dobrze utrzymany pełni służbę kościoła parafialnego dla tej dzielnicy Krakowa”<sup>30</sup>.

Gdyby tym cytatem udało się zwieńczyć opowieść o długim procesie poszukiwania nowych właścicieli dla zabytkowego kościoła z Komorowic, cała narracja zyskałaby optymistyczny wydźwięk. Niestety, rzetelność historyka wymaga dodania do niego swoistego epilogu; jego treść zaś pozytywnych wniosków nie nasuwa. W nocy z 13 na 14 lipca 1978 r. zabytkowy kościół spłonął od uderzenia pioruna – tragiczne to zdarzenie przypisać należy siłom natury i nie ma potrzeby doszukiwać się zaniedbań osób powołanych do ochrony zabytku. Znacznie większe wątpliwości wzbudza to, co stało się później. Szybko bowiem zapadła decyzja o odbudowie kościoła w jego pierwotnej formie. Prace trwały do 1982 r., a dwa lata później kard. Franciszek Macharski poświęcił świątynię będącą udaną kopią pierwotnej konstrukcji, odwzorowaną dzięki zachowanej szczegółowej dokumentacji, którą sporządzono przy okazji przenosin zabytku do Woli Justowskiej. Niestety, złe fatum ciężące nad opisywanym zabytkiem raz jeszcze dało o sobie znać. W nocy z 5 na 6 kwietnia 2002 r. kościół spłonął ponownie, ale tym razem nie należało o to obwiniać natury, lecz człowieka. O tym jednak można się było przekonać dopiero 11 lat później: tak długo bowiem trwało śledztwo, w wyniku którego udowodniono, że pożar był skutkiem podpalenia dokonanego przez satanistę i fana blackmetalowych kapel, zaledwie dziewiętnastoletniego w chwili popełnienia czynu. Tak skończyła się historia zabytkowego kościoła z Komorowic. Na miejscu spalonej repliki powstał bowiem kościół drewniano-murowany, znacznie większy od poprzedniego i nieprzypominający go zbytnio. Pamiątką po dawnej świątyni został jedynie krzyż wykonany z drewna ocalałego z pożaru<sup>31</sup>.

Zaprezentowane w niniejszym artykule losy zabytkowego kościoła z Komorowic okazały się szczególnie skomplikowane i wyjątkowo długo czekały na swoje rozstrzygnięcie. Nie każdy zabytkowy kościół był przedmiotem równie dużych zawirowań, ale właśnie dzięki temu dzieje komorowickiej świątyni dostarczają mnóstwa materiału do sporządzenia bilansu walorów i mankamentów, jakie wiązały się z tworzonym dopiero w XIX w. systemem ochrony zabytkowych nieruchomości. Nierozwiązanym problemem pozostawały głównie sprawy finansowe. Trudno się dziwić, że chętnych do wzięcia na siebie z reguły wielkich obciążeń finansowych zbyt wielu nie było. Brakowało jednak także instrumentu, który skutecznie zmuszałby do wykonywania takich obowiązków. Z drugiej strony, podkreślić trzeba, że już w XIX w., i to nawet na terenach wiejskich, nie trzeba było namawiać do chronienia zabytków; świadomość celowości takich działań była silna i nie podlegała większym fluktuacjom. Także komorowiccy parafianie gotowi byli łożyć na utrzymanie zabytkowego kościoła, pod warunkiem jednak, że obciążenia finansowe nakładane na nich będą do udźwignięcia, a biurokratyczne przeszkody nadmiernie nie utrudnią życia. Namysłowi Czytelników pozostawmy refleksję, czy aby na pewno pod tym względem sytuacja w ciągu kolejnych dekad się poprawiła.

## BIBLIOGRAFIA

### ŹRÓDŁA

Archiwum Diecezji Bielsko-Żywieckiej.  
Archiwum Metropolitalne w Krakowie.  
Archiwum Narodowe w Krakowie.  
Archiwum Państwowe w Katowicach, oddział w Bielsku-Białej.  
Archiwum Parafialne w Komorowicach.

### LITERATURA

Streicher K., *Przeniesienie zabytku budownictwa drewnianego z Komorowic*, „Ochrona Zabytków”, 5 (1952), nr 1.

Gojniczek W., Krzyżanowski L., Sperka J., *Komorowice Krakowskie, Komorowice Śląskie. Dzieje dwóch miejscowości, potem czterech, a dzisiaj dzielnic(y) Bielska-Białej*, Bielsko-Biała 2024.

<https://gazetakrakowska.pl/po-11-latach-zlapano-blackmetalowego-podpalacza-z-woli-justowskiej-archiwalne-zdjecia/ar/951570> (dostęp: 25.05.2024).

<https://parafia.justowska.info/budowa-kosciola?id=18> (dostęp: 25.05.2024).

Jasiński H., *Zabytkowemu kościołowi w Komorowicach grozi zagłada. Bolesny brak pietyzmu dla wartości zabytkowych*, „Kurier Literacko-Naukowy” [dodatek do „Ilustrowanego Kurjera Codziennego”], 11 (1932).

Łakomy L., *Ilustrowana monografia województwa śląskiego*, Katowice 1936.

*Miliony dla ratowania chorych*, „Echo Beskidzkie”, 39 (1939).

---